

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 19 Kwietnia
1826.

N^{er}: 16

Utile dulci

I.

WIADOMOŚĆ BIOGRAFICZNA,

O Xięciu WELLINGTONIE

Do rzędu ludzi, którzy imię swoje w ostatnich czasach głośnym uczynili, należy bez wątpienia Xiąże *Wellington* jeden z pierwszych wojowników w Anglii. Niepospolite talenta wojskowe i sprzyjające okoliczności wyniosły go do najwyższych stopni i znaczenia. Bytność tego Wodza w stolicy naszej przed kilką dniami, dała powód Redakcyi do umieszczenia w piśmie swoim, główniejszych szczegółów życia iego.

Arthur Wellesley, Xiąże *Wellington*, urodził się d. 1 Maia 1769 w *Dunghacastle* w Irlandyi. Pierwsze początki nauk odbywał w *Eton*; później kończył edukacyą w szkole wojskowej w *Angers* we Francyi, i w roku 1787, w stopniu Podchorążego rozpoczął swój zawód wojskowy. W r. 1794 w stopniu Podpułkownika odbył wyprawę w *Niderlandach* i dowodził brygadą w odrocie Xięcia *York*. W r. 1797 udał się z Pułkiem swoim do *Indyi*, gdzie brat iego *Margrabia Wellesley* był Wielkorządcą. Tu dał świetne dowody talentów wojskowych w wojnie przeciwko *Tipo Saib*, władcy *Myssory*. — Czynnienie się przyłożył do zdobycia *Seringapatam* d. 4 Maja 1799 r. i jako gubernator kierował nowym urządzeniem zburzonego Państwa. Później w sto-

pniu General Majora korzystnie staczał walki z *Maratami*, ocalił stolicę *Peiszwah*, a pobityszy *Skindiaha*, *Rejaha Beraru* i *Holkara* przy *Assye*, zmusił ich do zawarcia uciążliwego pokoju. *Kalkutta* wzniosła pomak tego zwycięstwa, ofiarowała wodzowi pałasz wartości 1000 funt: szter: — a oficerowie dali mu w darze wagę złotą. *Arthur Wellesley* (*Wellington*) dopiero w r. 1805 wrócił do *Europy* poprzedzony odgłosem sławy i wzbudziwszy w *ziomkach* to przekonanie, że mężem, przezornością, zimną krwią i stałością, silnie się przyczynił do wielkich wypadków, które wielkorządztwo brata iego uświetniły. W roku następnym miasto *Newport* obrało go Deputowanym do Izby niższej. W r. 1807 udał się *Arthur Wellesley*, z Wielkorządcą Irlandyi Xięciem *Richemond* do *Dublina*, gdzie jako Sekretarz, czyli pierwszy Minister zaprowadził lepsze urządzenie w *Policyi*. Lecz tegoż roku w miesiącu *Sierpniu* wrócił znowu do zawodu wojennego i był uczestnikiem pamiętnej wyprawy przeciwko *Kopenhadze* pod dowództwem *Lorda Katchart*; tam układał się z *Rządem Duńskim* i zawarł kapitulacyą — Późem w r. 1808 w miesiącu *Lipcu* udał się z wojskiem angielskim do *Hiszpanii*. — Tu zaczyna się właściwa epoka wziętości wojenney *Wellingtona*. Przez lat trzy walczył z potęgą owoczesnego Władcy *Francyi*, rozwijając siły dwóch narodów: *Portugalczyków* i *Hiszpanów*, i pokonywając ty-

tysiączne trudności w politycznych stosunkach z Juntą najwyższą Hiszpanii, która w owym czasie w Imieniu *Ferdynanda* Półwyspem rządziła. Często zwyciężany, odnosił także ważne korzyści nad wodzami francuzkimi. Po korzystnej dla oręża angielskiego bitwie przy *Vimeira*, zasłany d. 21 Sierpnia 1808 — główne dowództwo nad wojskiem w Hiszpanii będącym, objął *Sir Henryk Dalrymple*. Ten zawarł d. 30 Sierpnia umowę o ewakuacyę Portugalii, zaczętą przez *Wellingtona*, który musiał ię bronić przed Parlamentem angielskim. W r. 1809 na d. 22 Kwietnia znowu objął naczelné dowództwo na Półwyspie — i stanął na czele wojsk portugalskich. Pomiędzy główniejsze jego czyny militarne liczyć należy, śmiałe przejście przez rzekę *Duero* d. 11 Maja, w skutek którego wziął *Oporto* i *Marszałka Soult* do odwrotu zmusił: bitwę pod *Talavera* (d. 28 Lipca 1810 r) która dla zwłoki wodzów hiszpańskich w daniu mu pomocy i niewprawności wojsk hiszpańskich, korzystnych nieprzyniosła skutków i przymusiła wodza angielskiego do cofnięcia się przez most w *Arzobispo*, do warownego stanowiska nad *Coa*: następnie obronę Portugalii przeciwko potęgde posuwającemu się *Marszałka Masseny* w krwawey bitwie pod *Busaco* (dnia 27 i 28 Września 1810 r.) i obronę *Lizbony* na linii *Torres Vedras* (od 14 Października 1810 do 5 Marca 1811.) W czasie tego odwrotu doświadczał *Wellington* po raz pierwszy środka o którego moralnej i militarnej możności długi spór prowadzono: to jest każdą stopę ziemi, którą opuszczał przemieniał w pustynią. Mieszkańcy, pod karą śmierci przymuszeni byli opuszczać swoje domy, niszczyć wszelkie sprząty, zabierać zapasy żywności. W skutek wykonania tej teoryi, *Koimbra*, miasto liczące 20,000 mieszkańców, przy wejściu *Masseny* była pustynią, w której ani jednego człowieka Francuzi nieznalezli. Dopiero o mil kilka od *Lizbony* wstrzymał się *Wellington* i obrał stanowisko za mocno oszańcowaną linią, w stałym postanowieniu zwyciężenia głodem wojsk *Masseny*, gdy w angielsko-portugalskim obozie (przy dowozie z morza i rzeką *Tagiem*) wszelkiéj żywności było podostatkiem. *Massena* wytrwale walczył z niedostatkiem wszelkiego rodzaju; wojsko Anglików było niedostępne w swoim stanowisku. Waleczny *Mas-*

sena po 8ciu tygodniowej walce z głodem i innymi cierpieniami, zniewolony był wreszcie cofnąć się. Krok w krok postępował za nim *Sir Arthur Wellesley* mianowany w tedy właśnie *Margrabią Torres—Vedras*. — Objął *Almeidę*, utrzymał stanowisko w potyczce przy *Fuentes de Onoro*. *Masseny* armia z 80,000 do 40,000 zmniejszyła się. Lecz *Soult* i *Mortier* nowemi *massami* wsparli wojska *Masseny* i wstrzymali postęp Anglików. Gdy jednak niebawmie *Napoleon* wyzwał najlepsze wojska z Hiszpanii do *Rossyi*, Wódz angielski zaczął zaraz czynić przygotowania do nowego przejścia granic portugalskich. Przy mocnej stracie (dnia 12 Lutego 1812) zdobył *Ciudad Rodrigo*; za co go *Kortezy* *Grandem* hiszpańskim i *Xięciem* *Ciudad Rodrigo* mianowały: a *Xiąże* *Regent W. Brytanii* wyniosł *Arthura Wellesley* na dostojenstwo *Hrabiego Wellingtona*. (*) *Wzięcie* *Badaioz* nastąpiło dnia 7go Kwietnia, bitwa pod *Salamanką* nad rzeką *Tormes* dnia 22 Lipca. Skutkiem tej bitwy było wzięcie *Madrytu* (dnia 13go Sierpnia) Wtedy *Wellington* posunął się do *Burgos*, które to miasto mężny *Jenerał* francuzki *Dubreton* bronił, lecz szturm Anglików przypuszczony do *Burgos* nieudał się. Francuzi nowe zebrali siły, oswobodzili *Burgos* i *Wellington* cofnąć się był zmuszony. (d. 20 Października) — W końcu roku stanął znowu na granicy *Portugalskiéj*, gdy tymczasem trwająca mała wojna w Hiszpanii, siłę Francuzów osłabiała. — *Wellington* który już kilkakrotnie pozyskał dowody wdzięczności i szacunku narodu swojego, tą razą miał sobie wyznaczone przez Parlament po zwycięstwie pod *Salamanką*, na kupno dóbr, sumę 100,000 funt: szterl. — *Xiąże* *Rejent* (teraźniejszy panujący *Monarcha*) ozdobił go orderem podwiązki i mianował pułkownikiem swéj gwardyi. — Rok 1813 miał być stanowczym. Francuzi wyprowadzili do Niemiec najlepsze wojska i najbieglejszych z swych wodzów. Cała Hiszpania aż po rzekę *Ebro* dobrowolnie opuszczoną została. — Ko-

(*) *Lordem* *Vice-hrabią* *Wellingtonem Talawery*, mianowany już był w Sierpniu 1810 roku.

rzyszał z tego *Wellington*, zajął natychmiast kray opuszczony i posuwał się z ostrożnością za nieprzyjacielem, aż do *Vittorii*, gdzie nad wojskiem francuzkiem pod dowództwem *Króla Józefa* i *Marszałka Jourdana* zostającym, ważne odniósł korzyści. (d. 21 Czerwca) *Francuzi* stracili 151 dział, 451 taborów, a *Józef* wszystkie skarby które z sobą uprowadził. *Xiążę Rejent* mianował w tenczas *Wellingtona* *Feldmarszałkiem*, a *Kortezy* ofiarowały maieństwo *Setta di Roma*. *Twierdze Pampeluna* i *St. Sebastian* wstrzymały nieco dalszy postęp *zwycięzców*; tymczasem znany z swéy biegłości w sztuce wojeney *Marszałek Soult*, obiał naczelné dowództwo szczątków woyska francuzkiego. Utworzył nowe i posunął się w *Pyreneie dla* dania pomocy obydwom *twierdzom*, ale *Wellington* odparł go aż do gór samych i utrzymał się w stanowisku swoim. Niedługo potem *twierdza S. Sebastian* szturmem wzięta została; (dnia 8. Września) *Anglicy* posunęli się do granicznéy rzeki *Bidassoa*, a w chwili gdy *Wellington* na ziemi francuzkiéy u stóp *Pireneów* zdobywał pozycye *Nive* i *Nivelle*, i do nowéy gotował się wyprawy, poddała się także i *Pampeluna*.— Z początkiem 1814 roku, posunął się ku *Baionie*. Wtedy w głównéy iego kwaterze znajdował się *Xiążę Angouleme*; i *Wellington* upoważniony został od niego do zaięcia *Francyi* w imieniu *Ludwika XVIII*. Wskutek obrotów iego, *Soult* zniewolony był opuścić brzegi rzeki *Adour*. Wtedy *Jener: John. Hope* posunął się ku *Bordeaux*, kiedy *Wellington* przeciwko *Tuluze* ciągnął i odniósł zwycięztwo pod *Orthies*. Woysko związkowe w wielu punktach przeszło rzekę *Adour* a *Dalhousse* i *Beresford* 12 Marca posunęli się już ku *Bordeaux*, gdzie natychmiast zatknięta została biała chorągiew. Wskutek dwoch korzystnych dla *Anglików* bitew pod *Aire* i *Farbes*, *Tuluza* wzięta została. Słabe siły *Soulta* i nieszczęśliwe wypadki dla *Napoleona* pod *Paryżem*, ułatwiły *Wodzowi Angielskiemu* ten postęp w głąb *Francyi*. Wreszcie niebawnie odebrał wiadomość że *Paryż* wzięty został przez *szprzymierzonych*. *Wellington* udał się natychmiast do *Stolicy Francyi*, gdzie przybył nazajutrz po wiezdzie *Ludwika XVIII*. Z tamąd pojechał do *Madrytu*. *Ferdynand VII*. uznał dostojenstwa przez *Kortezów* iemu nadane iako

to: godność *Xięcia Ciudad Rodrigo* i *Granda Hiszpanii* pierwszéy *Klasy* i *Xięcia Wiktorji*. Z *Madrytu* udał się *Wellington* do *Londonu*, gdzie z zapalem przyjęty został od *ludu*. *Reient* owoczesny dnia 3 *Maja* 1814. udzielił mu godność *Xiążęcia (Wellington)* a *Parlament* (oprócz wyznaczonych wprzód 100,000 f.:s) ofiarował mu sumnę 800,000 funt. (32 miliony złp.) na zakupienie dóbr ziemskich. W *Sierpniu* tegoż roku, udał się iako *Pełnomocny Poseł* do *Paryża*. Lecz niebawnie (to jest 1. Lutego 1815) przeznaczony został na *Pełnomocnika W. Brytanji* przy *Kongressie Wiedeńskim* na mieyscu *Lorda Castlereagh*. Tu podpisał znaną *protestacyą* obecnych *władców* w *Wiedniu* przeciwko *Napoleonowi* po *wylądowaniu* iego z *wyspy Elby* i *akt przymierza* w dniu 25 *Marca* między *Austryą*, *Rosyą*, *Prussami* i *Anglią*. To skuteczniejszy udał się do *Bruxelli* i obiał *dowództwo* nad wojskami *Angielskiem*, *Hannowerskiem*, i *Brunswickiem*. Gdy *Napoleon* dnia 15. *Czerwca* uderzył na *Prusaków*, *Wellington* był wtedy w *Bruxelli*; nagle dnia 16 wyruszył z tamąd do *Quatre Bras*, gdzie już bitwa się zaczęła. *Mężnie* opierali się *Anglicy*, *Holendrzy*, *Hannoveranie*, *powtarzanym* *atakem Neia* i *Kellermana*, iednakże *Wellington* niemógł pospieszyć na pomoc *Prusakom* będącym pod *dowództwem Blüchera* którzy tegoż samego dnia przy *Ligny* z całą potęgą *Napoleona* walczyć musieli. *Blücher* spodziewał się iego; i ufny w przyrzeczeniu *Wellingtona* że się z nim na *równinach Fleurus* połączy, przyjął bitwę, a pamiętną poniosłszy klęskę, musiał się cofnąć. *Napoleon* zwyciężywszy *Blüchera* rzucił się na *armię Wellingtona* która z całym wysileniem przez dzień 18 *Czerwca* wytrzymała śmiałe i trafnie *wyrachowanie* *attaki* *wodza francuzów*, nim *Blücher* rozproszone woysko zabrawszy pośpieszył na pomoc i przyczynił się do *rozstzygania* *zwycięztwa*, na *stronę sprzymierzonych*. Po tém *zwycięztwie*, które na nowo rozstrzygnęło *los Europy*, *Wellington* z *Blücherem* szybko posuwali się ku *Paryżowi*, a nareszcie d. 5 *Lipca* zaięli go przez *kapitulacyą*. Dnia 8 tegoż miesiąca *Wellington* wprowadził *Ludwika XVIII* na *stolicę*, i ciągle miał uczestnictwo w *układach politycznych*. W *miesiącu Kwietniu* 1816 o-

biał naczelne dowództwo nad wojskiem okupacyjnym. Przez to nabył wielkiego wpływu do kierunku interesów politycznych we Francyi. Bardzo był czynnym w kierowaniu robót fortyfikacyjnych na granicy Niderlandzkiej i w układach między sprzymierzonymi mocarstwami i Francją. Stanowczo się także przyczynił do zmniejszenia wojska okupacyjnego w r. 1817, niemniej do postanowienia mocarstw, że toż wojsko za 3 lata, to jest przy końcu 1818 zupełnie Francją opuści. Wstawienie się jego w téj mierze zjednało mu wprawdzie zaufanie ministrów francuzkich i Króla Ludwika XVIII, a utrzymanie ścisłej karności w wojsku angielskiem, szacunek i wdzięczność francuzów, ale dumę narodową była tém urażona, że naczelne dowództwo przy nim zostało. Szczególniej wojskowi francuzcy sarkali nato.

Ze wszystkich żyjących wodzów, *Wellington* otrzymał najsławniejsze wynagrodzenia, (wyjąwszy *Bernadotego* dzisiejszego *Karola XIV* Króla Szwedzkiego.) — W r. 1815 Xiążę Reient mianował go Xięciem *Waterloo*, a wszyscy inni monarchowie obsypali go licznymi dostojenstwami i zaszczytami. Jtak, jest on *Feldmarszałkiem* wojsk Angielskich, Portugalskich, Hiszpańskich, Niderlandzkich, Austryackich, Rosyjskich i Pruskich. Do tych wszystkich zaszczytów, łączy nadto, przyznana mu powszechnie chwałę, cnotliwego i pełnego ludzkości postępowania, a Anglicy uważają w nim również dzielnego wodza iak biegłego polityka. W herbie jego jest następne godło: *Virtutis Fortuna Comes* (szczęście towarzyszką cnoty.) W Październiku 1818 roku, był obecnym na Kongressie w Akwisgranie. — Król Portugalski darował mu kosztowny serwis stołowy srebrny, który do miliona talarów szacują. Podobnież i inni Monarchowie; Król Saski, przysłał mu w darze bardzo piękny Serwis porcellanowy.

Wellington jest wzrostu nieco więcéy niż średniego, mocnéj budowy ciała; stały, poważny i roztropny. — W dniu 10 Kwietnia 1806 roku zaślubił sobie *Katarzynę Pakenham*, trzecią córkę *Lorda Longford*. Ma dwóch synów *Arthura*, *Margrabiego Dauro*, narodzo-

nego w roku 1807, i *Karola* narcd onego roku 1808.

II.

JEDEN BZĄD TYLKO

Powieść Prawdziwa. (a)

Gdyby wszystkie kobiety, zdradzające wiarę małżeńską, mogły przewidzieć upokorzenia, boiaźń i męczarnią, iakie im z tego względu doświadczyć wypadnie; zapewne przyznałyby pierwszeństwo, szlachetnemu postępowaniu, z którego wynika spokojność duszy, i szacunek publiczny. O iakże częstokroć kobieta, przez *ieden błąd tylko*, staie się okrutną dla siebie saméy, wyrządza krzywdę w ogóle płci swoiéy, której doznaje zemsty w pogardzie; naraża na niebezpieczeństwo swój pokój, sławę, życie i wszystko: co jest iéy najdroższém. Jeżeli mnie ma, iż utracając zaszczytne imię, zyska nagrodę w dogodzeniu namiętności; o próżna nadziejo! ten dla którego znieważyla małżonka, zdradzi ją nawzajem niezawodnie. Obowiązek, wzgarda i opuszczenie, są korzyściami wszystkich iéy ofiar, a ogień, którym płonie, łzami ugaszony zostanie. Dotknięta sprawiedliwém potępieniem, przymuszona usunąć się ze sceny świata, na którym grała rolę tak świetną, tak okazałą; ukrywa wyrzuty sumienia w ustroniu, pod imieniem przybraném, aby uniknąć hańby, wszędzie ją ścigaiący. Żyie tam odosobniona, żaden iéy związek nie łączy, nie ma świadka udręczeń swoich. Brzydzi się obecnym czasem, lęka przyszłości, spogląda iak leniwym krokiem zbliża się nieszczęśliwa starość i przekonywa, lecz niestety! zbyt późno: iż najwiękším nieszczęściem ze wszystkich, jest znieawidzenie siebie saméy.

Kamilla Epernay, córka Komendanta *Placu*, w iedném z miast przy granicach *Flandryi*, zaięła najżywszą miłością młodego

a) *Z dzieła w dwóch tomach J. N. Bouilly, „Les Jeunes Femmes”, przez A. N. przełożona.*

Saint-Lambert, iedynego dziedzica, znakomitego fabrykanta w Valenciennes. Na próżno familia, uważająca ten związek za przeciwny uszczęśliwieniu iego, przekładała mu niestosowność połączenia i odwodziła od ukochanego przedmiotu; przecież dla saméy tylko żyć pragał Kamilla, niezdolny w żaden sposób oprzeć się wdziękowi zachwycającemu iéy postaci, i rokosznemu wyrażeniu spojrzenia. Kamilla, której Oycę całym majątkiem była posada, sądziła, iż nie może byćdźłączoną z człowiekiem pokrewnionym z naybogatszymi domami okolicy: i dla tego, z niematem podziwieniem uwierzyła, iż Saint-Lambert po wielu trudnościach, otrzymał wręście pozwolenie rodziców, którzy ceniąc młodéy osoby piękność, przyjemność i dobre wychowanie, razem dostrzegali w niéy chęć niepotrzebną podobania się, przeciwną ustawom, iakim małżeństwo podlega. Saint-Lambert przynosząc piękną Epernay, nad wszystkie widoki, nuniemał iż przez samą wdzięczność pozyska wzajemność, a nawet się mu zdawało, że mocno już był kochanym. Naydoskonalsza w prawdzie zgodność, istniała w skłonnościach i charakterze obojga; a powszechnie mówiono, iż przeznaczenie utworzyło ich dla siebie: Związek ten pożądany, z naywiększą przyjemnością oycę Kamilli, zawarty nareszcie został.

Saint-Lambert, więcéy rozkochany iak zwykle, w postępowaniu żony, samą tylko dostrzegał władzę, iaką wdzięki i piękność wywierają. Im bardziéy świetniec starała się, tem bardziéy iego duszę unosiła, i dogadzała mężowskiéy próżności. — Jeszcze rok szczęśliwego pożycia nie minął, a Kamilla została matką, wydawszy na świat córkę, która tém ściśléy węzeł małżeński połączyła.

Dla odmian zasłych w rozporządzeniu mieysc, męznay Epernay otrzymał korzystniejszą posadę w Valenciennes, a razem zyskał sposobność mieszkania przy córce, widzenia, iak wznastała, i iak coraz pięknieyszą stawała się małeńka Adela, której przyjemna postać, i rzadka piękność, zapowiadały, iż równie iak matka, będzie zachwycającą. — Kamilla zaś przez szczególną troskliwość około dziecka, codzién droższą była dla serca Saint-Lambert, widziała się na łonie obfitości, otoczona poważaniem publiczném, ubóstwiona od małżonka, i z rokoszą codziennie oddychająca,

w nściskach ukochanego oycę, któremu przykrą starość osładzała; cóż więcéy potrzeba było do iéy zupełnego szczęścia? Używała go istotnie, w czasie pierwszey młodości Adeli, której władze umysłowe, rozwiaiając się z szczęśliwą cudownością, czyniły ją rokoszą rodziców. Była ona bożyszczem dobrego Epernay, a gdy na rękę trzymał ulubione dziecię szczęśliwszym się mienił od wszystkich śmiertelnych; mając zaś wyobrażenie, iż życie iego odradzało się w téy niewinnéy istocie, spoglądał bez trwogi, na śmierć przybliżającą. —

Nadeszła chwila, w której przeznaczenie miało zachwiać szczęście téy famili. Saint-Lambert w przeciągu kilku miesięcy utracił oycę, matkę, i został właścicielem ogromnego ich majątku, przez czterdziestoletnie prace nabytego; a zwłaszcza z sławnéy koronek rękodzielni. Gdy upłynął czas, iaki tkliwość synowska poświęciła żałobie, Kamilla oddawna pragnąca opuścić Prowincyę, na której potwarzay złośliwych ludzi, tak ciężko uniknąc; zachęcała męża, aby zimę przepędzić w Paryżu mało iéy znanym, w celu uczęszczania na widowiska, dla poznania w całej świetności sztuk pięknych, wręście aby dać pierwsze z korzyścią zasady, edukacyi Adeli. Saint-Lambert, mając sam tajemną skłonność do okazalności, i zbyt wczesnie tworzący w swéy wyobraźni, rozmaite widoki względem wychowania i zamęścia córki, z łatwością uległ naleganiom żony. Powierzył zatem przyjacielowi godnemu, zarząd bogatych rękodzielni, przypuszczając go w pewnéy części, do odnoszonych korzyści; a wynajawszy wprzódy mieszkanie okazałe, na iednéy z naypięknieyszych ulic Paryża, udał się tam w końcu Października z familią, w towarzystwie Komendanta Epernay.

Stolica Francyi zachwycała Kamillę, w niéy była już wolną, od niezdolnego wystrzegania się, od téy obmowy w mieście matém, która częstokroć, nayczystszy zamiarom nieprzepuszcza, i głosi iakby wielkiéy wagi, rzeczy nieznaczące. W pierwszych domach handlowych przyjętą była z rzetelnością uniesieniem, zgola wszędzie iéy wyrządzano, holdy naypochlebnieysze. Jakże! miałaż byćdź niepoważaną młoda, piękna, bogata osoba, w Stolicy postępow, zbytku i zepsucia?.. Nabyła w krótcie naymódnieyszą karete, i przyjęła stosowną

iczbę służących. Jeden dzień w tygodniu, poświęcała przyjmowaniu gości, w którym na wyborny obiad, zgromadzało się wielu biesiadników, przyjaciół wylanych, i uczynnych wielbicieli. Przydano Adeli Ochmi-strzynią, na chwilę niespuszczającą ię z oka co uwolniło Kamillę, od ciągłych obowiązków, właściwych czułości macierzyńskiej. Saint Lambert korzystając z pobytu w Paryżu, starał się wsławić liczne wyroby swoich rękodzielni, i dla tego większą część dnia, bywał nieprzytomnym w domu. Komendant zaś Epernay, czas nieakiś przepędziwszy z dziećmi, musiał powrócić do Valenciennes. Kamilla podówczas, mogła się oddać bez wahania, najwyższym uniesieniom, duszy i wyobraźni. Widziano ją na wszystkich uroczystościach publicznych, na częstych schadzkach, obfitych w liczbę dam i mężczyzn, stanowiących mody. Zaiętą była nadzwyczajnie wszystkiem, co się tylko uwadze przedstawiało; skutki zaś ztąd wynikające, lubo nie miały przystępu do serca, przecieź łechtały Kamilli próżność, a węzeł łączący ją z małżonkiem zawsze był poważany, przez wdzięczność tylko.

Z pomiędzy osób, najczęściej zapraszanych i połączonych z Panem Saint-Lambert widokami handlowemi, był kawaler Brevanne ozdobiony kilku orderami, niegdys poseł w interessach dyplomatycznych, bogaty kapitalista, człowiek przyjemny, na wszystkich zabawach pożądanym, używający zręcznie obrotów, do zajmowania sobą służących. Liczył lat czterdzieści, a przecieź zachował wszystkie rysy młodości. Zakładał swą chwałę na podobaniu się najpiękniejszym kobietom, na przekonaniu ludzi, iak strasznym był, dla odbywających z nim pojedynki: sławny z niektórych usług zaszczytnych, i głośny z innych miłośnych, był na przemiany: wielkim, wspaniałym, poświęconym dla przyjaciół, dumnym, interessowanym, a nawet podstępny, gdy chciał iakię zdrady się dopuścić, albo wieść niewinną kobietę, iednym słowem był to Proteusz modny, prawdziwy intryg, bohater, zrodzony dla ozdoby i nieszczęścia towarzystw.

Jeden rzut oka przekonał go, o zagrożony wyobraźni Kamilli, nieprzyznawający małżeństwu rozciągniętego państwa; poznał, iż wdzięczność uważała za miłość, i że przy-

wiązanie do małżonka, niebyło wystarczającym dla ię serca. Kamilla piękna, tkiwa, niewinna ieszcze, a zdolna naywyższą pałać miłością, chlubną zdobycz przedstawiała. Brevanne nic nie zaniedbywał, czem mógł ię sprawić przyjemność. Przekładając często znacmu Saint-Lambert, rady swoia w trudniejszych czynnościach handlowych, gabinetu iego nie opuścił nigdy, bez udania się do pokoiu Kamilli, aby ię złożyć należne uszanowanie; gdzie potrafił tak zręcznie się układać iż od obojga był upragniony. Pozyskał zaś całkowite zaufanie szanownego małżonka gdy pierwsze spekulacye, podług iego przedstawienia wykonane, bardzo się szczęśliwie powiodły. W końcu tak umiał zaiąć Kamillę, tkiwością holdów, i czułemi pochlebstwy, trafiającemi do serca młodey kobiety, iż co raz stawał się ię droższym; tym sposobem, w domu istotnych przyjaciół, takie nadał znaczenie sobie, iż w krótcie wszystko się tam działo, podług iego rozkazu i woli.

Zgodzono się, aby Kamilla ustaliła na zawsze pomieszkanie w Paryżu, a Saint-Lambert miał corocznie, przepędzać trzy miesiące w Valenciennes, dla dopilnowania rękodzielni. Kupili przeto pałac na ulicy Spokojnéy, i utrzymanie domu, uczyniono zgodnem z ogromnemi dochodami, podwoionemi przez spekulacye bankowe, do których Brevanne, także iako spółnik należał. Jego zamiary w gładem Kamilli, tak dobrze były ułożone, a postępowanie w przytomności męża tak umiarkowane, iż ten ani pomyśleć nie mógł, o najmniejszym podeyrzeniu, na człowieka tyle przyjemnego, od którego co dzień odbierał nowe dowody, poświęcenia i zacności. Saint-Lambert nie był tak wyrachowanym i dowcipnym, iak Brevanne; przecieź miał wielki rozsądek, i wyrozumiałość; a zwłaszcza potrafił zachować krew zimną w okolicznościach przykrych, łącząc z pomienionemi darami, naypoważniejszą godność.

Nadeszła wreszcie chwila, trzechmiesięcznéy podróży Pana Saint-Lambert do Valenciennes. Kamilla i ię wielbiciel, od przykrego wystrzegania się uwolnieni, mieli ciągłą przyjemność widzenia się ustawicznego. Brevanne nie wątpiąc iż o przewadze, iaką odniósł nad sercem młodey osoby, zachwycał ją wdziękiem niewyrażonym, który umiał nadawać swoim twierdzeniom, i obłąkał w całej

zupełności, przez upaiające zapewnienia przywiązania i stałości. Postrzegano zawsze ich razem w Paryżu, i okolicach jego; publiczność zle to uważała, przyjaciele szemrali, służący nawet Kamilli skarżyli się na zbyt wysokie wymagania kawalera Brevanne, który Pana w sobie uważać im nakazywał, a nawet do tego zapominał się stopnia, iż dnia pewnego, starego *Germain* dobrego i wiernego sługę, świadka jeszcze urodzenia się Pana swojego, chciał oddalić z powodu, że ten poczciwy starzec, cierpieć nie mógł, aby niegodny człowiek hańbił Panią, korzystając z nieobecności męża. Skoro Saint-Lambert powrócił z Valenciennes, natychmiast był uwiadomiony, o nieprzyzwoitem postępowaniu żony, a chociaż niewierzył skargom, przecież uważał za powinność, wyjaśnić niebezpieczeństwo, na które wystawiało go niedoświadczenie. Chcąc nadto uniknąć rozmowy zawsze przykręj z żoną, i pogardzając roztropny małżonek granicami roli zazdrosnego, znalazł sposób ostrzeżenia Kamilli o swęj krzywdzie, używając posłańca, który na nią powinien wielkie sprawić wrażenie. Rozkazuje Adeli, oddać list matce, od najlepszy przyjacielki z Valenciennes, mieniąc go przesłanym. Dziecie pełni wskazany obowiązek. Pani Saint-Lambert rozpoznaje pismo mężowskie, i czyta te wyrazy: „Kamillo, zguby swęj żądasz!...” — „Wszystko odkryte!” zawołała mimowolnie... — „Cóż ci to droga Mamo?” rzekła Adela strachem przejęta. — „Nie kochane dziecię... tak, nie mi niebrakuje... lecz widyż córko moja!.. sama zostać potrzebuję.” Adela odchodząc kilkakrotnie z czułością spogląda na matkę. Powraca do gabinetu oycy, i żali się strwożona. „Cóż mi dałeś do oddania Mamie? Ach! gdybyś widział jak okropnie zbłądła!... a potem zawołała: wszystko odkryte!” — „Co powiadasz? zawołała: wszystko odkryte!” — „Tak jest istotnie, wręście padła prawie bez zmysłów drżąc, i spoglądała na mnie oczyma... ach! oczyma, które mnie boiaźnią przeięły: zbliżyłam się błagając mamę, lecz odeyść mi rozkazała... Ach Oycze! spiesz ją zobaczyć, jestem pewną, że w téj chwili płacze. A jeśli ci się zdarzy, od podobnie nikczemny przyjacielki list odebrać, proszę cię sam go odnieść mamie, albo lepięj schowaj, aby ięj nie czynić zgryzoty.” — „Przestań! i powróć

córko moja do twęj matki, nieopuszczaj ięj na chwilę dopóki ci nierozkażę.”

Ta scena nieprzewidziana, dłużęj powątpiewać niedozwalała, aby Kamilla niezgwałciła wiary małżeńskięj. W pierwszym zapale swiego oburzenia, Saint-Lambert chciał zerwać znieważone związki, lecz matka Adeli, błagała o przebaczenie, dla zbrodniczy małżonki. Z tego względu zaiął się naprzód zniszczeniem całego stowarzyszenia finansowego z kawalerem Brevanne i poświęcił się w obecnych okolicznościach, na wielkie straty osobiste, aby wzbronić do swego domu natychmiast wstępu, człowiekowi niebezpiecznie podstępemu. Poczęm odwiedził Kamillę, przed którą ukrywając z godnością, głęboką ranę serca swiego, w te się odezwał wyrazi: „Zerwałaś związki które nas łączyły... pozostać mi ta pociecha tylko, iż postępowanie moie, nie mogło ci je uczynić przykre... nie usłyszysz odemnie, ani żalu, ani wyrzutów: zbyt trudną byłoby rzeczą, upokarzać matkę córki moięj. Ten jedyny tytuł, pozostać ci w moim przekonaniu; wszystkie inne, są zniszczone na zawsze... Kamillo! jeżeli przyrodzenie ma jeszcze wolny przystęp, do obłąkanęj duszy, naśladuy mnie proszę: znośmy nawzajem dla naszego dziecka, ciężar widzenia się codziennie, i mieszkania pod jednym dachem, niedoświadcysz odemnie żadney nieprzyjemności, obojętność milczeniem pokryję, a nieżadam od ciebie, ani przywiązania, ani wyrzutów sumienia. Żyjmy jak dwie istoty, które po raz pierwszy się napotykaia, bądźmy złączeni i rozdzieleni. Niech Adela nasza, sta nowi pierścień, do którego się wiązać będą, dwa końce zerwanego łańcucha: ona sama nakazuje, zachować w oczach świata, podobieństwo związku potrzebnego, do ięj szczęścia, do ięj ustalenia... Jeden tylko zakładam warunk, iż nigdy widzieć się nie będziesz, z niebezpiecznym zwodzielcem, który nas rozdziela... Jego przytomność w tém miejscu, życiem byłaby przyplaconą; i mam nadzieję, iż gdy wyrządzą dla matki Adeli, największą ofiarę, iakięj tylko uledez może poczciwy człowiek; zapewne ta, przez wdzięczność, nie narazi dni oycy swęj córki, przestając może, na wydarciu mu spokojności i szczęścia...” Uniesienie boleścią przeiętego Saint-Lambert w téj chwili było nadzwyczajne. Wybiegł,

przeto, aby go nieokazać, i zostawił Kamillę w rozpaczny niepodobny do opisania.

Z jednéj strony tkliwość macierzyńska dla Adeli, i wspaniałość małżonka, przesywały udęczeniem iéy duszę wyrzucając zdradę z niewdzięcznością; z drugiéj, Brevanne zapalił w duszy płonący ogień, który już niepodobną rzeczą było ugasić. Prawa przyrodzenia, honoru, łączyły ją z małżonkiem i córką; z ukochanym zaś Brevanne, wszystkie uczucia zbyteczny miłości. Jakże! czyli do zapomnienia o nim, wystarczą iéy siły? Czyliż zasługuje, aby mu poświęcała całe szczęście swoje?... Takie były rozwagi i męczarnie, iakim się Kamilla poddawała, gdy pewnego rana służąca, którą Brevanne uiąć potrafił, przynosi bilet jego. W tym zaś z szczególną wyraził obrotnością i mocą godną nikczemnego człowieka, okropną niemożność iéy oglądania; oświadczając razem, iż gdyby nadal miał być pozbawionym tak wielkiego szczęścia, a przynajmniej słodkiéj pociechy pisywania do nié; tedy w ustronie dżikie poniosłby z sobą, nieszczęśliwą miłość, i obraz iedynej kobiety, na świecie rzetelnie ukochanej; zakończył wreszcie zapewnieniem, że w przeciągu trzech dni, nieodebrawszy własnoręcznego odpisu Kamilli, podda się wyrokowi, iaki mu swoim milczeniem przeznacza. Młoda kobieta, strwożona, widząca już myślą, na zawsze oddalonego człowieka, dla którego tyle udęczeń poniosła, waha się przez chwilę między obowiązkiem świętym, a nieszczęsną namiętnością; lecz nagle chwyta za pióro, i wyraża drżącą ręką: „Nie oddalaj się!” Ta odpowiedź Kamilli, przekonała zdraycę, o wielkości władzy, iaką nad nią posiadał. Nie tylko zatem z Kamillą utrzymywał ciągłą korespondencyą; ale nawet częstokroć się z nią widywał. Ileż to ostrożności i usiłowań, wymagał ten zbrodniczy związek! najmniejszy pozór szanownego Saint-Lambert, mógł go zniszczyć zupełnie, i rozszerzyć odgłos hańbiący. Wszystkie listy kawalera Brevanne, odbierała powiernica od wysłańca, któremu nawzajem udzielała odpisy Pani; trzeba więc naprzód było, zapewnić sobie, tych dwóch osób milczenie. Odzwierny pałacu, widząc codziennie przybywającego człowieka, powziął podejrzenie, które udzielił innym domownikom, wciągając ich do tajemnicy. Jakże sroga kara dla młodej osoby! ileż przymuszona

była rozproszyć złota, ileż znieść upokorzeń, polegać na łasce służących, cierpieć ich poufałość. wystawiać się na obmowy, na wzgardę!... „Ach! ciągle wołała Kamilla, dokądże mnie doprowadził ieden błąd tylko!
(Dokończenie nastąpi.)

III.
AKROSTYCHON
z Imienia KAROLINA.

Kiedy chcesz poznać wzór dobrej żony,
A przy niéy rozum, wdzięki i cnotę,
Rzuć wzrok na wyraz obok skreślony
On ci wymieni taką istotę.
Lecz niedość poznać przedmiot tak drogi:
Ja to posiadam ten skarb prawdziwy;
Nim mnie raczyły obdarzyć Bogi,
Ach! któż bydź może równie szczęśliwy.
A. Z.

IV.
EPIGRAMA T.

Pan Klemens trunkiem zagrzybany,
Próżno, rzekł, troski maie gniołą,
Na wszystkie fortuny zmiany
Moją okrywam się cnotą.
Bracia! rzekł Józef, w zakład idę o to;
Że nikt nie jest lżej odziany.

IV.
BAYKA.
DWA PASY,
(naśladowanie.)

„Umknij mi się precz z oczu podły niewieściuchu,
Rzekł do Mopsa tłustego kondel na łańcuchu,
„Widzisz iak ja od rana do samego zmroku:
„Wiernie domu pilnuie już półszosta roku
„A ty— powiedz co robisz? — na cémże czas trawisz?
„Próżniaku! — Spisz w pokoju — lub z Państwem się bawisz
„Żaden ci obowiązek nie cięży na głowie:
Na co Mopek spokojnie kondlowi odpowie,
„Los do naszych skłonności wiernie się stosował,
„Mnie przeznaczył do zabaw — ciebie... byś wartował
J... G.....i

W przeszłym Numerze Rozmaitości w artykule o tworzeniu się Bursztynu, w 23 linii na drugiej półkolumnie zamiast „fabrykacy” czytaj „petryfikacyi.”